Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 15 Stycznia 1903 [poprawione ręcznie: 1904] r. Nr. 2.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

W rocznicę styczniowego powstania.

I znów rok więcej nas rozdziela,
Od tej żałosnej smutnej chwili,
Co tchnęła zrazu snem wesela,
Gdzie ojce nasi pewni byli,
Że z Bożą wolą krwią swą własną
Krajowi przyszłość stworzą jasną!...

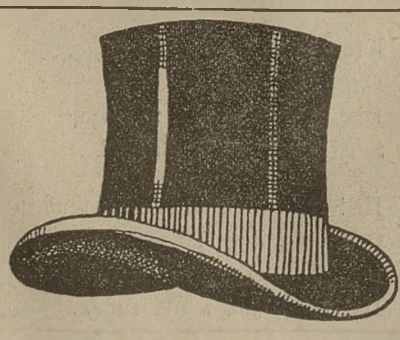
I znów rok minął od tej chwili,
Gdy kraj zapłonął blaskiem łuny,
Gdy znów w kajdany go spowili
I owinęli go w całuny
I przemoc tryumf święcąc nowy
Zakuła w świeże nas okowy!...

Spłynęły darmo też krwi strugi,
Na nic się zdało poświęcenie —
Szubienic stanął szereg długi
I przepełniło się więzienie,
Lecz choć przybito wieko trumny
Nasz naród żyje wielki, dumny!...

I przyjdzie jeszcze, przyjdzie chwila,
Że się ptak biały wzbije w górę
I pomknie lekko w kształt motyla,
Rozwinie skrzydłem smutku chmurę
I wolność głosząc swojej ziemi,
Łezkę uroni nad — tamtemi!...

DJABEŁ.

Cylindry – Kapelusze
P. & C. Habiga, Wilh. Plessa
i z innych ces. i król. nadwor. fabryk.
BIELIZNĘ MĘSKĄ
KRAWATY — RĘKAWICZKI — LASKI
PARASOLE — PŁASZCZE GUMOWE
KALOSZE — KUFRY — TORBY — PASKI



poleca
Zdzisław
ZDANOWICZ
289 Kraków, ul. Sławkowska L. 3. 17 ?
Hotel Saski. — Telef. 516.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Przychodzę *uwożo pon* w niedźelę po sumie do Grala na lampkę wina, a tu *uwożo pon* o niczem ńe mówią tylko o pożarże onego tyjatru w Czikago i o ńedołęstwie Amerykanów, że dopuścili do usmarżeńa żywcem cośig około 800 ludzi. A kum Walanty jako przyszły kandydat do Rady miejskiej i *uwożo pon* interesujący śę sprawami miejskimi pyta śę: Pańe Radco, a co słyhać w naszym tyjatrze? bo czy nie daj Boże jakiego nieszczęśća ńe zrobiće nam takiej pieczeńi jak w owem zamorskiem Czikago?

A ja kumowi Walantemu na to: Według mego chłopskiego rozumu *uwożo pon* to nima w naszym tyjatrze żadny obawy pożaru, ale strzeżonego *uwożo pon* Pan Bóg strzeże, więc tyż nic ńe szkodźi, że powiększono liczbę strażaków w tyjatrze, że *uwożo pon* po każdym akcie spuszczają kurtynę żelazną, bo on mehanik *uwożo pon* od kurtyny wprawi śę w spuszczańe i na wypadek ogńa spuśći ją szybko i składńe. Ale ja słyszałem *uwożo pon*, że komisya rewidująca tyjater zaczęła panu Kotarbińskiemu takie czyńić wstręty, że on *uwożo pon* chce zerwać kontrakt i gmińe oddać tyjater we własny zarząd. A *uwożo pon* musi na tym być coś prawdy, bo kiedyś spotkałem na ulicy pewnego mecenasa kawalera i na kobitki *uwożo pon* łasego, który mówił mi, że będźe kandydował do Rady miejski, bo jak gmina we własny zarząd tyjater obejmie, to *uwożo pon* wszystkie artystki chcące być przyjęte do tyjatru będą musiały chodzić do radców miejskich i prosić o poparće. Komisya teatralna *uwożo pon* będźe pełnić służbę za kulisami, a więc być radcą miejskim i członkiem komisyi teatralnej, będźe *uwożo pon* wielką przyjemnośćą. Ale widźi mi śę *uwożo pon*, że i tak objęće tyjatru przez gminę nie przyjdźe do skutku, a to tylko *uwożo pon* przez kobity, bo żonaci mają w Radźe większość, a pańe radczyńe są *uwożo pon* tak zazdrosne, że raczej zrzekną śę zaszczytu radcowańa *uwożo pon*, niżby miały dopuśćić, aby mężowie przyjmowali u siebie artystki i chodzili za kulisy. Nie mówie ja tego *uwożo pon* bez kozery, bo wczoraj opowiadał mi sąsiad z Kleparza radca Wróbelski, co to jest młody i przystojny a nie szpetną ma kobitę, że żona zrobiła mu okropną *uwożo pon* scenę, formalny dramat Przybyszewskiego lub innego *uwożo pon* dekadenta czy nadczłowieka, jak ich tam literaty nazywają i zagroziła separacyą, jeżeli *uwożo pon* gmina obejmie tyjater w zarząd i on da się wybrać do komisyi teatralnej. Toteż *uwożo pon* za wnioskiem przyjęća tyjatru przez gminę, głosować będą tylko panowie Bąkowski, Seinfeld, Koy i inni kawalerzy i kobieciarze *uwożo pon*, ale my żonaci jesteśmy w większości, tak *uwożo pon* nic z tego ńe będźie.

„*Bóg wojny*".

Jak z Chin donoszą wieści,
Wre naród tam spokojny,
Bo we łbie mu się nie mieści,
Że nowy jest — b ó g w o j n y!...

Ciekawość zaś tam wzrasta
Codziennie w każdym calu,
Choć bóg ów wciąż się szasta,
Lecz tylko na medalu!...

I chińskich mędrców grono
Wysusza mózgownicę,
By odkryć wielką oną
Narodzin tajemnicę...

Kto ojcem mu, kto matką,
Odgadnąć nikt nie może —
Dla wszystkich to zagadką
Skąd jesteś wojny boże!...

Ha! chińskim mędrcom trudno
Odgadnąć tę szaradę,
Lecz Djabeł nasz, choć schudnął,
Dał sobie już z nią radę...

I śmiało dziś wysyła
Do wszystkich mocarstw noty,
Że (prawdy w tem jest siła!)
Ten bóg, to s y n g ł u p o t y!...

Szlam.

Kroniczka miejska.

(Drożyzna mięsa i nadzieja na miejskie jatki. Porządek ulic nie z winy z magistratu. — Krótka uwaga o uwagach).

Wszyscy się ze strachu trzęsą,
Wszyscy płaczą, wszyscy krzyczą,
Bo drożeje ciągle mięso,
Bo jak złoto dziś je liczą!
Ale cieszmy się nadzieją,
Że to rada ma na względzie,
Że pomyśli o tem przecie,
Że inaczej w końcu będzie!
Ale cieszmy się nadzieją,
Że za kilka dobrych latek
Dostaniemy tanie mięso,
Całkiem tanie — z miejskich jatek!...

Niesłychana rzecz się dzieje
Wśród krakowskich gąsek,
Tego roku mamy w mieście
Cudowny porządek!
Kupa śniegu drugiej kupce
Nie kłania się wcale,
A dlaczego? no bo żadnej,
Żadnej niema „ale"...
Że to chluba magistratu,
Może ktoś powiada?
Nie! to tylko dzięki temu,
Że... że śnieg nie pada!...

O uwagach owych krótkich
Ja zrobię uwagę,
„Djabeł" nie chce, by go brano
Za wielką powagę,
Lecz z humorem pisze o tem
Co nas bardzo boli,
I naprawić złe to w mieście
Z ochotą pozwoli!
Niechaj rada „Djabła" czyta.
Niech się śmieje szczerze,
Lecz uwagi jego przecie
Niech do serca bierze!

Szlam.

Stanisław Karliński

114 59-? **Kraków,**

Sukiennice Nr. 28 (naprzeciw Ratusza).

Skład papieru. Poleca: Księgi handlowe, kopiały i prasy kop. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego. Karty do gry, Karty wizytowe na zamówienie, Karty korespondencyjne z widokami (ciągłe nowości).

Zastępstwo Tutek cygaretowych *S. W. Niemojowskiego.*

Wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas nie nadesłali nam przedpłaty za kwartał bieżący, upraszamy o jak najszybsze jej przesłanie.

W przeciwnym bowiem razie następnego Nru z dnia 1 lutego już nie otrzymają.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Ettmayerowi w Wiedniu. Prosimy o przysłanie jeszcze 20 hal., gdyż Nr. pojedynczy kosztuje 40 hal.

WOJNA.

Był król — wysoko on się wzniósł nad [króle,
Chociaż łagodny, chciał wszędzie panować,
A nie wzruszały go ni łzy ni bóle,
Łaskami wcale nie umiał szafować...
Żył pośród lodów, mrozów i zawiei,
Dworzany z knutem obok niego stały,
Tam miłosierdzia nie znano — nadziei,
Tysiące więźniów złoto mu kopały...
Ale pan srogi, chciał też słynąć w świecie
Z dobroci serca (szerszego pokroju).
Więc obce do swych tulił piersi dziecię
Tak zwaną u nas dziś... „ligę pokoju“...
Zrzekł się wojny — ogłosił orędzie.
Że jak on długo na tronie zasiada,
Mordów, pożogi, ni wojny nie będzie,
I Europa była z tego rada!...
. . . .
Gdzieś, hen, daleko — był narodek cichy,
Nikomu nigdy wody nie zwykł mącić,
Nie znał co duma, nie znał skrajnej pychy,
Lecz z swej potęgi nie dał się też strącić!
. . . .
Obok — rozległy — krajem i przesądem,
Żył żółty naród o długim warkoczu,
Żył zapleśniały, nie szedł z czasu prądem,
Otoczon murem — żył wiek na uboczu.
. . . .
Te dwa biedaki, panu wszechmocnemu
Stały się solą, która piekła w oku —
Jak zwykle słaby zagradza mocnemu,
I choć z daleka, staje kolką w boku.
Więc wziął wyciągać swe grabiercze łapy,
I węszyć gdzieby pożywił się snadnie,
Pieczeń wziął sobie, drugim dał ochłapy,
I mógł zagrabić, co w drogę mu wpadnie,
Więc na Japonię i na ciche Chiny,
Zwrócił iskrzące swe oko szakale,
Obsaczył wkoło — popodkładał miny,
I chce się bawić... wojną... w karnawale!!
Apostoł ligi — król mongolskiej ordy
Przed Europą dosyć juz nakłamał,
W Azyę szle teraz swe pułki na mordy
Bez trwogi, by tam zębów nie połamał!
Lecz choć to orzech dla niego dość mały,
Choć mu się zdaje, że go wnet zagarnie,
Ostygną prędko zda się te zapały,
Odwoła prędko swe posłuszne psiarnie,
I pokoju słowem szafując chojnie,
Myślał, znów będzie, gdzieś o nowej wojnie.

Anas.

Przysłowia staropolskie.

— Mądrej głowie
Dość pałką w łeb!
— Ptacy niebiescy nie sieją i nie orzą —
Ale zato kradną.
— Ręka rękę bije,
Noga nogę depce.
— Szanuj zdrowie należycie,
Bo jak umrzesz — stracisz życie!
— Kto smaruje,
Ten jest zasmarowany.
— Uderz w stół,
Stłuczesz się.
— Nie każdy wstał wcześnie,
Kto był na roratach.
— Jak Bóg da zdrowie,
To się i grzechy znajdą.
— Czego się Jaś nie nauczył,
Może się nauczyć Michaś.
— Lepiej ścigać,
Niż być ściganym,
— Nie wszystko złoto,
Co w zastawie.
— Kto nie pije,
Głupio żyje.

Ar.

DOBRA RADA.

(Romanca od naszy wiary).

Zeszli się raz w kawiarni
Pan Szmul z Izydorem,
Żaden z nich nie był wcale
Smarkaczem bachorem,
Żaden z nich nie był sobie
Taki zwykły głupiec;
Bo pan Szmul był handlarzem
A Izydor kupiec.
Zeszli się i gadali
O tem i o owem,
Aż w końcu Szmul zaczepił
Izydora słowem:
— „Ny słuchaj ti Izidor
„Cobi tisz mi dawał
„Jak zgadne, z jaki sobie
„Ti miszlisz dżyś kawał?“
Izydor myślał chwilę
Aż szepnął nareszcie:
— „Za te sztuki ja czebi
„Dam korun dwadzieszcie!“
— „Nu! możesz ty piniondzy
„Zaraz przisposobicz
„Izidor! nu ti miszlisz
„Jakby plajte zrobicz!“
Izydor wziął pulares
Dał Szmulowi grosze
I odrzekł: — „Ti nie zgadłesz!
„To w miszle nie nosze“!...
— „Wus? — pyta na to Szmulek —
„To czegi mi płaczisz
„Czegi robisz widatek
„I z darmem grosz tracisz?!“
— „Czegi! jakisz ti durne
„Ja z pinioncz ci kłade
„Nie za żadny zagatkie
„Lecz za dobre rade!...“

As-kier.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 279 25-?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.



Jam podroznik sławny w świecie,
Zna mię stary, zna mię dziecię,
Gdzie przyjadę, tam wysiadam,
Ewangelię opowiadam.

Jestem srogi mistrz Krzyżaków,
Wytnę Poznań, Lwów i Kraków,
A przy końcu dla zabawy
Zabiorę się do Warszawy.

Jam przesławny jest orator,
Choć mam w gardle mały zator,
Zrobili mi operacyę —
Więc znowu palnę oracyę.

Krawiec jam ci jest nad krawce
Bo ku kucharek zabawce —
Zmieniam mundury, guziki
I różne mam inne bziki.

Pioruny mi biją z czoła,
Ziemia drży i świat dokoła,
Jam straszliwy choć spokojny,
Jam Bóg wojny.

Dotąd mu to uszło cało,
Ale gdy mu się zachciało
Bogiem zostać — pozwól Boże,
Ze kaftanik ci nałożę.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kiedy Japonia zawarła traktat z Anglią, cała Europa, nie wyłączając Rosyi, powitała go jako rękojmię pokoju. Dzisiaj pokazuje się, że ta rękojmia pokoju była dla małej Japonii rękojmią porwania się na północnego kolosa. Wsparta o Anglię, stawia się ta najnowsza potęga morska prawdziwie jak żaba na bajorze, a stary niedźwiedź na dobre tą jej śmiałością zaniepokojony, pokazuje jej ciągle gruszki na wierzbie, aby zyskać zwłokę i zaopatrzyć się w okręty, broń, wojsko i żywność. Targuje biedaczysko po całym świecie okręty, a gdzie je wytarguje, sprytna Japonia da kilka kroć więcej i podkupi go. Widząc, że interes nie idzie, wielkoduszny twórca sądów rozjemczych i konferencyi pokojowych używa całego swego wpływu, aby wojny uniknąć, dokąd nie będzie do niej zupełnie przygotowanym.

Nie wiadomo jednak, czy mu się uda burzę zażegnać, bo w Szantung pojawił się widomie bóg wojny, w małych rozmiarach, ale w wielkiej ilości, zupełnie jak szarańcza. Minę ma wprawdzie dość niemądrą, jak wszystkie bożki i bałwany, ale wąsy tak nasrożył, że gotów wywołać podobną grozę i przestrach, jak papierowe smoki na murach Pekinu.

Objawienie to oddziałało tak silnie na Francuzów, że i oni postanowili na kongresie wolnomyślnych w Paryżu założyć akcyjną fabrykę obrazów, wyobrażających bóstwa i ideały masońskie, celem zwalczania klerykalnych zabobonów. Może fabrykują tam i posążki chińskiego boga wojny, lub proroka z Metzu, bo i w niego zaczynają już wierzyć pod grozą niebezpieczeństwa klerykalnego, skoro rodowitych Francuzów, przybywających z Alzacyi i piętnujących ich dzikość, wydalają z Francyi, jako niebezpiecznych cudzoziemców. Pozazdrościli także niemieckim towarzyszom rozbicia i wykluczyli Milleranda z sekwańskiego związku socjalistycznego, za jego poglądy w kwestji rozbrojenia. Wyborcy Milleranda oświadczyli się jednak za nim, wobec czego oni zostali wykluczeni. Millerand zebrał jednak w obronie uciśnionych dość grosza, aby się dzisiaj mógł obejść bez towarzystwa towarzyszów.

Poczciwy Wiluś, który nawet za pośrednictwem panny Alicyi Roosevelt nie mógł się wkraść w łaski jej ojca, posłał mu znowu telegram kondolencyjny z powodu katastrofy w teatrze chicagowskim. Prezydent podziękował za współczucie, ale miejsca pod pomnik Fryca jeszcze się w Waszyngtonie nie znalazło.

Podobnie trudno jest znaleść policyi rosyjskiej miejsce w Rzymie, na któremby car bezpiecznie mógł stanąć, i dlatego całe sotnie detektywów zjechały już teraz do Rzymu, jakkolwiek car dopiero na wiosnę się tam wybiera. Tymczasem siedzi w Petersburgu, i w chwilach wolnych od zaprowadzania pokoju w Mandżuryi i Macedonii, pisze i komponuje utwory religijne. W kołach dworskich zaniepokojenie ogromne, czekają tylko, kiedy zacznie wygłaszać mowy, stroić się w togę, zdobić frontony cerkwi w charakterze proroka, i zdradzać inne objawy niebezpiecznej choroby.

A wielki naśladowca Nerona nie lubi być naśladowanym. Skoro Bülowowi zachciało się także raz „coram publico“ przemówić, zagroził mu w Hanowerze, ze mu da srebrny kaganiec. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ musi znowu dementować słowa wielkiego oratora, i radaby mu sprawić nawet dyamentowy kaganiec, byle się raz przestał kompromitować. Nie mogąc kanclerzowi sprawić srebrnego kagańca, każe oficerom sprawiać sobie palone buty i nowe galowe mundury, aby w nich nikt nie mógł się dopatrzeć bohaterów „Małego garnizonu“. W 16 latach jest to już 32 zmiana, a Wiluś tak chętnie bawiący się w żołnierzy, zapowiada jeszcze dalsze. Miłośnicy pokoju wiele sobie po tem obiecują.

Jeszcze większą rękojmię pokoju daje tronowa mowa portugalska, podnosząc z dumą, jako sukces obecnej polityki pokojowej... króla Alfonsa hiszpańskiego! Tam znowu bawią się w państwo i w panujących.

Widoki pokoju zakłucają trochę wypadki na najbliższym Wschodzie. Barwińskiego w Brodach obrzucili właśni wyborcy jajami a p. Loebel Taubes zagroził na wiecu żydowskim w Sączu, że wszyscy żydzi galicyjscy przyjmą narodowość ruską.

W delegacyach narobiła trochę niepokoju sprawa ekskluzywy i hr. Gołuchowski nacierany przez katolików wszystkich krajów austryackich, nie bardzo wiedział, jak ją usprawiedliwić.

Do wzmocnienia pokoju przyczyni się niemało i ostatnia uchwała serbskiej skupczyny, gwarantująca w ustawie prasowej nietykalność królobójców. Toteż nie chcąc się z nimi stykać, i reszta posłów wyjechała z Belgradu.

Pesymiści obawiają się z tego powodu międzynarodowych zawikłań. ¡Wszelkie jednak obawy musi usunąć ostatnia wiadomość, gwarantująca pokój ogólno-europejski na długo: księstwo Monaco zwija swoją armię!

Zapiski
z delegacyj wiedeńskich.

(Delegacye? nie komisye. — Suma zero. — Obiady).

Wszystkie ludy się radują:
Delegacye obradują!
Delegacye w Wiednia murach
Stają teraz na pazurach!
Delegacye to nie zbytek,
Będziem mieli z nich pożytek!
Lecz — czart zabrał już ich misyę,
Bo dziś w ruchu są komisye!...

Mówki były, będą jeszcze,
Lecz przeczucie mówi wieszcze,
I zapewne ma swą racyę,
Że komisye, delegacye,
Gdy rzec trzeba prawdę szczerą
Suma w sumę zrobią zero!...

Najpiękniejszy ustęp
Teraz się zaczyna,
Dużo smacznych potraw
Wytrawnego wina,
Tu się delegacyi
Otwiera znów pole,
Aby pracowała
W żołądków mozole!
Tu już nikt nie głosi
Żadnej jeremiady
Tylko wznosi okrzyk:
Wiwat te obiady!...

Szlam.

Pierwszorzędna Pracownia
Sukien Męskich
Leona Grabowskiego

właściciel firmy:
GABRYEL GRABOWSKI
W KRAKOWIE
ul. Szpitalna l. 36.

Materyały
i krój angielski
300 5-19
Wykończenie artystyczne

List z wojska!

Jaguś moja!

Straśnie ci nimam czasu na pisanie, bo od nowego roku awansowałem, ino że nie na Flajtra jak my sie spodziwiali, ale jeszcze wiency, bo na štelfertretera pomocnika od kucharza od menaži.

Ty z przeproszeniem cywilna Jagusiu pewnikiem nie rozumisz coto mynaź, a to jes taki Wirzhaus, niby karcma oficerska, ino bez żyda i co sie w ni wichtują. A to wszysko tobie zawdzięczam Jagusiu, bo żeby nie ta kiszka coś mi ją przysłała, toby nie było z tego nic. Stoje se na hofie i pcham kiszkę, aż mi gęby chciały trzasnąć a tu wołają antreten! A ja ci nic nie widzę i nie słyszę, ino pcham! Aż ci przyszed pan lajtnant i gruch mie w jadaczkę, ażem przełknął. I powiedzieli bez te kiszkę, że lepsza bedzie ze mnie pociecha w menaži jak w cugu, no i tak!

I to ci jest bardzo wielgi awans, bo popirsze zawdy jes cosik do oblizania a i ze szpunta kapnie, a po drugie, że już nie bede w kompaniji z mudziami, ale z samemi panami oficerami, ino za bezedrzwi, bo ja w kuchni a oni w szpajscymrze.

A i nasłuchałem sie dość różnych mądrości i z polityczności i z militerki i inszej, bo furt rozprawiają o Egzecyrce i o dziopach.

Swoją drogą co wojsko to wojsko i subordynacyja jest i jak co pan kapitan powi, to sie na komando wszyscy głośno śmieją czy sie im chce, czy nie, bo przy Wojsku to ales ajns!

Nimoge dziś wiency pisać, bo pan lajtnant co jes oberkomendantem od menaži i co mie okrutnie lubi, wołają: He glupa Antek! a knydle bude fertig bald? Tak ci ciskam pióro a chytam sie knydli, ino na prędkości okrutnie cie całuje, boś mi lepsza i słodsza jak trzy knydle auf ajnmal!

Twój c. i k.

Antek.

Telegram rzeźnika.

Ponieważ jutro wszystkie świnie pociągiem rannym przyjadą więc i pana oczekujemy także — ja dopiero po południu przyjadę, gdyż innym pociągiem bydło iść nie może.

Polityka zagraniczna.

Hiszpania.

Strejkują tu piekarze,
Stolarze i murarze,
Strejkują dony, donny,
Do strejku każdy skłonny
A „Djabeł“ i to czuje,
Że król sam zastrejkuje!...

Niemcy.

Trudno dojść przyczyny
Dlaczego to na Chiny
Apetyt Niemcy mają?
To dla mnie wielkie dziwo
Wszak oni piją piwo,
A tam — herbatę dają!...

Francja.

Donoszą: Socjaliści potracili głowy,
Każdy chce tu kierunek wprowadzać swój [nowy,
Ja zaś o jedno tylko mam wielki frasunek,
Czy ogółem we Francji jest jaki kierunek!...

Anglja.

Anglja zwrok utkwiła w ziemię,
Niby patrzy, niby drzemie,
Niby z Rosji to się śmieje,
Ale w duszy ma nadzieję.
Że w japońskiej zawiei,
Zabierze coś z Korei!...

Macendonja.

Macedonji troska
Nie była wprzód darma,
Bo złapała sobie
Ona też żandarma,
I nad wszystkie Kaski
Dziś pomyka przodem!
Mam i ja żandarma,
Ale aż z Włoch rodem!...

Szlam.

— Nie włócz się!.. pracuj... praca życie osładza!...

Żebrak:

— Być może... ale ja slodyczy nie lubię...

Korespondencya.

Wiedeń.

Dwutygodniową mam pisać kronikę
Z naszego bruku... t. j. wiedeńskiego —
Jaką to nasi mają politykę,
Jak uwielbiają dziadzię Jaworskiego,
Jak czas świąteczny przeszedł nam wśród [błota,
I jak za krajem trawi nas tęsknota.
A więc zaczynam. Już, tuż, a Koerbera
Losy na dobre całkiem się chyliły,
W cierpliwych nawet miarka się przebiera,
Tytanów nawet słabły naszych siły —
Już Gautsch się widział znów na prezyden- [turze,
Lecz Koerber przetrwał i tę jeszcze burzę.
A była pieczeń to ponoć nie lada!...
Z węgierskim sosem... który hr. Tisza
Sam preparował, a wiedeńska rada
Zjeść to musiała. Teraz — za to cisza,
Wszyscy czekają co to z tego będzie,
I czy Gautsch miejsce Koerbera zasiędzie.

* * *

A Koło polskie — na laurach spoczęło,
Apolinary — głupstwo znowu spłatał,
Rada więc w radę — i na tem stanęło,
By autor „Ptaka“, dziury te połatał.
Lecz, by się dziadzio nie gniewał na niego,
Jest w delegacyi za... Gautscha samego.

* * *

Polacy, chcąc znak życia dać w dunajskim [grodzie,
Zwołali wiec (wiec polski) w przemyślanej [sprawie —
Mówiono o fabrykach, powodziach, o głodzie,
Opowiadano wiele — skarżono się łzawie.
Chciano czemuś zaradzić, chronić się od [straty,
Lecz nie dali nic zrobić, socyal-demokraty.
Ni wzywani, proszeni, także się zjawili,
(Bo gdzie ich nie posiejesz — to tam też [wzrastają)
A swoim już zwyczajem, krzyczeli i wyli.
Nic mówić nie dawali, jak zwykle nie dają,
W końcu „czerwony sztandar“, koroną był [tego
Polskiego wiecu w Wiedniu — całkiem [chybionego.

* * *

Idąc sobie po błocie i strzaskany błotem,
Zaszedłem do bazaru — polskiego bazaru...
Chciałem wam opisywać o nim długo potem,
Co widziałem, jakiego tam doznałem czaru,
Niestety, czar ten był — lecz był mniej [przyjemny,
Bazaru całość głupstwo, a skutek ujemny...
Chodzą wprawdzie niemiaszki — patrzą [i kupują,
Ale potem nie jeden skarży się i żali,
Bo panowie z bazaru w cenach nie żartują,
I nie jednemu dobrze we znaki się dali —
Lecz cicho!... przebacz winę moją mocny [Boże —
„Przemysł krajowy“ wspierać trzeba, jak [kto może...

* * *

A że żółcią zaprawna dzisiaj moja dusza,
Bo święta miast zabawy były pełne błota,
Przeto i pióro moje zamilczeć mnie przy- [musza,
Do dalszej pogawędki odbiega ochota.
Więc kończę z „do widzenia“ aż w przyszłym [numerze —
Nowin się więcej może i ciekawych zbierze.

Anas.

FERDEK SOCYALIK.



Górą nasi! klawo się ta sprawa skończyła! Krew naszą długo lały katy... ale teroz tom ci choroba taki kontentny, że jakbym się nie boł Ignaca, tobym ci i „Hymn ludów“ som śpiwoł, taki ci ten dwór żywiecki obrońca uciśnionej trunkowości. Pirwej, jak cie brachu od Rosenštoka wylali, toś musioł abo iść kimać pod oliandry, aby dymać aże na Kleporz, bo przy ulicy Basztowy toś mioł ino štajeramt, delikata „Naprzód“ i inne instytucye państwowe, a nijakiego Siapsi ani Imerglika.

Tak ci browar żywiecki kcioł założyć kirnie na rogu Basztowyj i Pawij, jako, że to i brzany niedaleko i od Banhofu po drodze kuždemu, co przyknajo zwidzać osobliwości miejskie, a do najbliższych szynków to ci bedzie wiency jak pindziesiąt kroków.

Ale, że ci teraz w magistracie elutrzyści i herbaciarniarze rej wodzą, a koło radzieckie rozbiło się na katolików gudłajskiego i chrześcijańskiego wyznania, tak ci nijakij zgody nima i konsensu nie uchwalili. W całym ci narodzie było zmartwienie wielkie, a ino Makolągwa furt mówił, coby se daremnie makówy nie markocić, bo to się nie o belejaką kirnie rozchodzi i nie o skawińskie chlapy, ale o żywiecki browar, gdzie ci cysarskie piwo szynkują. I miał ci recht, bo my ci rekursowali do ministeryi i wygralimy i bedzie cysarski szynkfas niedaleko delikata, bo ci mu się słušnie takie honorne miejsce patrzy.

A jeszcze ci brachu i kilkaset fajgli bedziesz móg zarobić, bo jak cie z tamtąd wyleją, to prosto pod dryndę, abo pod trambaj, abo pod wozy z węglami, a jak ci pedały abo graby abo inne gnaty poprzetrącają, to cie brachu buda ratunkowa na gumach przewiezie i ciężkie chopy wyprocesujesz.

Bez to mówię: niech żyje browar żywiecki, i cysarskie piwo z rumiankiem.*)

*) Z rumem.

Fatalne omyłki druku.

Z powieści:

Aniela skończywszy swe wynurzenia szepnęła:

— „Teraz wiesz jak wygląda moja susza!...

Z sprawozdania muzycznego:

— Cudownie wyrobione malce to druga zaleta tego genialnego skrzypka.

Z kroniki:

— Złodzieje spali zaczajeni pod durem...

Z polemiki:

— Ale my nic nie robimy sobie z tego. Psie włosy nie idą w niebiosy!

Z romansu:

Hrabia odebrał brylanty i rzekł:

— „Dobrze, dobrze! ja to zapłacę rakami“...

Z artykułu ekonomicznego:

— Pszenica i myto to nasze artykuły wywozowe.

Z nowelki:

— Anusia poszła za chatę i tam robiła łezki nad dolą biednego ojca.

Z astronomii:

— Spoglądano wówczas na gwiazdy gołem okiem, my dziś patrzymy na nie przez zupy.

Z powieści:

— Hołdowała dawnym modom i na zwiędłej twarzy nalepiała kokieteryjne myszki.

— Przed pałacem czekała zaprzągnięta w arabskie rumaki karoła.

— Ożeniwszy się z amerykańską milionerką, stał się nagle rogaczem.

— Księżna zasiadła na tronie i otoczyli ją jej wąsale.

— Wspaniałomyślny pan przychylnie spojrzał na sierotę i rzekł: Spocznij na mojem łanie!

Hotel Polski

w Krakowie

blizko kolei

przy ul. Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; *ceny bardzo przystępne* — od 60 ct. za pokój.

Uwaga! Na miejscu znajduje się **Telefon Nr. 469** do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 273 23-?

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26, 278 17-?

poleca **miody** ***w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód stołowy lekki butelka 50 ct.	Miód wytrawny . butelka 70 ct.	Miód esencya but. . 1 złr. — ct.
Miód stoł. mocny „ 60 „	Miód kuracyjny . „ 80 ct.	Miód kopowiec „ . 1 „ 20 „

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Miód Maliniak . . . . . butelka 1 złr. 50 ct.	Miód kasztelański . . . . butelka 1 złr. 50 ct.